

„MERYTORYCZNA DEZINFORMACJA”, CZYLI JAK ROSJANIE MODELUJĄ FAKTY WS. TRANZYTU GAZU DO UE [ANALIZA]

W miarę rozwoju wypadków na polskim rynku gazu- mowa tu przede wszystkim o planach budowy tzw. Korytarza Północnego- daje się zaobserwować wzmożone działania Rosjan, mające na celu zdyskredytowanie polskich dążeń do dywersyfikacji. Przykładem tego typu prób może być artykuł opublikowany na poczytnym rosyjskim portalu internetowym Life.

Witryna ta ma dość duży zasięg (w ciągu zaledwie dwóch dni od publikacji tekst wyświetliło 50 000 osób), co przełoży się pewnie na popularność odważnych tez stawianych już na samym wstępie artykułu.

Eurodeputowani krajów, które korzystają finansowo z tranzytu rosyjskiego gazu, dalej martwią się o los omijających je gazociągów- OPAL i Nord Stream 2. Polska i wspierająca ją Ukraina dbają o to, by Europa wciąż drżała o swoje bezpieczeństwo energetyczne. Teraz, do tego grona przyłączyły się również Węgry. Przedstawiciele państw zaniepokojonych wykluczeniem gazociągu OPAL z trzeciego pakietu energetycznego (co pozwoli Gazpromowi wykorzystywać ponad połowę więcej jego mocy) argumentują swoje racje używając nieostrych zwrotów takich jak „bezpieczeństwo energetyczne Europy”. Niemniej, w rzeczywistości, są oni zaniepokojeni perspektywą wstrzymania rosyjskich pokaźnych opłat za tranzyt.

Fragment artykułu (tłum. Energetyka24)

Cytat ten świadczy o tym że, rosyjska narracja potrafi zmieniać znaczenie i wydźwięk słów zależnie od potrzeb. Jeszcze niedawno prezes Gazpromu Aleksiej Miller, podczas spotkania z Rainerem Seele, szefem OMV, strategicznego partnera rosyjskiego giganta w Austrii, użył wymienionego wyżej „nieostrego sformułowania” dla poparcia inwestycji Gazpromu. Uznał on wtedy, że projekt Nord Stream 2 jest „kluczowy dla bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej”.

Zobacz także: [Unijny targ Gazpromu: koniec snów o hubie gazowym i Baltic Pipe? \[KOMENTARZ\]](#)

Ponadto, należy zauważyć, że dla strony polskiej przesył rosyjskiego gazu generuje zyski rzędu nieco ponad 20 mln zł. Są to więc niewielkie kwoty, nie warte z pewnością rozpoczynania tak szeroko zakrojonych działań politycznych. Sprawa wygląda nieco inaczej na Ukrainie- tam opłaty z tytułu tranzytu są wyższe. Według informacji ministerstwa energetyki i przemysłu węglowego, w pierwszym kwartale 2015 roku Rosja płaciła Ukrainie 2,88 \$ za przesłanie 1000 m3 gazu na odcinku 100 kilometrów. Warto jednak pamiętać, że stawka ma charakter zmienny, dla porównania - w 2013 roku wynosiła średnio 3,05 \$. Jednakże, biorąc pod uwagę obecną sytuację polityczną tego państwa, można założyć, że dla Kijowa rosyjskie pieniądze za przesył również nie są teraz najważniejsze- utrzymanie tranzytu gazociągami leżącymi na terytorium ukraińskim jest po prostu potężnym atutem politycznym.

Portal Life cytuje też węgierskiego europarlamentarzystę Andrása Gyürka. Polityk ten był [sprawozdawcą rezolucji Parlamentu Europejskiego, wymierzonej w projekt Nord Stream 2](#). Z jego stanowiska, przytoczonego w artykule, ma wynikać, że Węgrzy są zaniepokojeni ryzykiem zmniejszenia się tranzytu rosyjskiego gazu ziemnego z gazociągu jamalskiego oraz możliwością wzrostu jego cen.

Według europoła, gdy w ubiegłym roku Komisja Europejska przyznała Gazpromowi prawo do użycia większej przepustowości OPALu, wzrosło wykorzystanie gazociągu Nord Stream. Doprowadziło to do zmniejszenia ilości gazu transportowanego przez Węgry. „Czy Komisja zgadza się, że zmiana tras tranzytowych gazu zaburza istniejącą równowagę i bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego do UE, które zostanie zmniejszone podczas transportu gazu po dnie Bałtyku?”- pyta Gyürk. „Czy zwiększenie wykorzystania gazociągu OPAL to sygnał, że Komisja nie chce ingerować w budowę Nord Stream 2, nawet biorąc pod uwagę fakt, że Parlament Europejski stwierdził, iż połączenie to w istotny sposób zaszkodzi bezpieczeństwu dostaw do Europy? Jeśli Nord Stream 2 zostanie zbudowany zgodnie z planami, Gazprom wstrzyma tranzyt przez Jamał. Jak w tym przypadku KE będzie chronić państwa UE w Europie Środkowo-Wschodniej i Zachodniej od działań strony rosyjskiej, które mogą prowadzić do znaczącego wzrostu cen?”

Fragment artykułu (tłum. Energetyka24)

Kontekst artykułu nakazuje, by wypowiedź Gyürka traktować z pobłażaniem. Tymczasem, w kulisach już szepcze się o tym, że projekt Nord Stream 2 [otrzyma mocne wsparcie od przewodniczącego Komisji Europejskiej](#). Jean-Claude Juncker ma czekać z podaniem decyzji do publicznej wiadomości do wyborów parlamentarnych w Niemczech.

Sugerowany przez węgierskiego europoła wzrost cen po zaprzestaniu transportowania gazu obecnie używanymi połączeniami byłby tylko jednym z wielu negatywnych następstw tego wydarzenia. Dla Polski oznaczałoby m.in. zaburzenie bezpieczeństwa energetycznego niektórych regionów, np. Podkarpacia. Ze względu na charakterystykę techniczną sieci gazociągowej w Polsce wstrzymanie

transportu gazu z kierunku wschodniego oznaczałoby, że podkarpackie powiaty byłyby zdane na łaskę magazynów gazu. Te zaś- choć pojemne- muszą być raz w roku dopompowywane. Jak wtedy zasilać ten region w „błękitne paliwo”?



Sprawy nie rozwiąże ściągnięcie gazu z zachodu. W 2015 roku spółka Gaz System poinformowała, że dostawy gazu od strony Niemiec do Polski mogą być zagrożone w momencie wystąpienia przerw w imporcie surowca rosyjskiego. Niemieckie prawodawstwo dało bowiem pierwszeństwo działaniom służącym napełnianiu gazem lokalnych magazynów (w większości kontrolowanych przez Gazprom na mocy wymiany aktywów tego koncernu ze spółką BASF). Dopiero w drugiej kolejności realizowany będzie przesył do krajów ościennych. Stanowi to więc zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego wielu państw Europy Wschodniej.

Zobacz także: [Putin: Chcemy kontynuować tranzytową współpracę z Ukrainą](#)

Artykuł Life zawiera też komentarz do całej sytuacji autorstwa "eksperta" Igora Juszkowa.

Tak naprawdę, istotą przekazu jest: wszyscy Europejczycy powinni być przeciwko Rosji (...) OPAL i Nord Stream 2 doprowadzą do strat finansowych w państwach Europy Wschodniej. Oczywistym jest również to, że Ukraina także straci pieniądze, które inkasuje za tranzyt. Niemniej, na sesji plenarnej PE w październiku 2016 roku zatwierdzono raport dotyczący strategii UE w kwestii dostaw LNG i magazynowania gazu.

Jednym z głównym postulatów była konieczność rozwijania technologii skroplonego gazu oraz odnawialnych źródeł energii, a to przyczyni się do zmniejszenia uzależnienia od dostaw z Rosji. Trzeba zapytać europarlamentarzystów, dlaczego- pomimo zatwierdzenia ich dokumentu- nadal boją się Nord Stream 2? A jeśli ich argument dotyczy zaprzestania tranzytu gazu przez Ukrainę, do dlaczego sami chcą zmniejszać zależność od rosyjskiego gazu? Nie jest do końca jasne, dlaczego węgierski eurodeputowany uznał zwiększenie dostępnej przepustowości OPAL za sygnał, iż Komisja Europejska jest za budową Nord Stream 2, skoro i tak połączenia tego używa się jedynie w 50%.

Fragment artykułu (tłum. Energetyka24)

W argumentacji Juszkowa pierwsze skrzypce grają pieniądze. Jednakże, to właśnie pieniądze stoją za rosnącą potrzebą dywersyfikowania dostaw do krajów takich jak Polska, która- z braku alternatyw- musiała zgodzić się na drastycznie ceny windowane przez Gazprom, co zresztą spowodowało wszczęcie postępowania antymonopolowego przeciwko rosyjskiemu gigantowi. Teraz, dzięki Terminalowi LNG i projektom takim jak Baltic Pipe, ilość możliwych dostawców zwiększyła się. Dodatkowo, na niekorzyść Gazpromu działają incydenty takie jak ten z 30 czerwca 2016 roku, kiedy to obserwowany był spadek ciśnienia gazu płynącego ze wschodu do Polski. Moment był nieprzypadkowy- nastąpił tuż przed szczytem NATO i niedługo po pierwszych dostawach katarskiego i norweskiego LNG do Świnoujścia. podobna sytuacja miała miejsce w 2014 r. Poprzez obniżenie wolumenu tłoczonego do krajów Europy Środkowej, w tym Polski, Gazprom próbował ograniczyć rewersowe dostawy gazu, które docierały z kierunku zachodniego na Ukrainę. Działania rosyjskiego koncernu nie powiodły się, a rząd w Kijowie przetrwał niezwykle trudną jesień i zimę.

Dodatkowo, ekspert uderzył też w bardzo charakterystyczne dla rosyjskiego populizmu tony, które zakładają wrogość państw europejskich wobec Rosji.

Komentowany artykuł jest zatem przykładem „merytorycznej dezinformacji”, tj. sposobu na przedstawienie pewnych faktów w sposób sobie dogodny dzięki użyciu pozornie dogłębnej i przenikliwej analizy, wspartej konkretnymi danymi. Używanie do tego celu portali popularnych i niebranżowych, tj. niezwiązanych z energetyką, stanowi też istotny sygnał ostrzegawczy- dzięki swojemu zasięgowi trafiają one do odbiorców niezorientowanych w zawiłościach rynków energii, przez co trudniej im odsiać prawdę od manipulacji.